Nr. 208. **Kraków, wtorek 27 lipca 1909.** **Rocznik XVIII.**

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Wrzenie przeciw lichwie.

Wczorajszy dzień był w Krakowie świadkiem dwóch demonstracyj ludowych, godnych uwagi tych wszystkich, co trzymają ster rządów w gminie i w państwie. Lichwa drożyźniana dojada ludziom tak dalece, że nawet szalony skwar lipcowy nie wstrzymał masy ludzkiej od uczestniczenia w dwu ogromnych zgromadzeniach.

Najgłośniej protestowano przeciwko l i c h w i e m i e s z k a n i o w e j, bo też stosunki krakowskie na tem polu wyrodziły się w jakąś p o t w o r n o ś ć poprostu. — Czynsz pochłania w niektórych rodzinach więcej niż trzecią część dochodu, a spekulacya lichwiarzy czynszowych podbija ceny coraz to wyżej.

Cóż więc dziwnego, że robotnicy zorganizowali wzburzoną ludność w związek lokatorów, który rozpoczął walkę energiczną przeciwko bodaj najszaleńszym wybrykom lichwy, nawołując lokatorów do solidarności, odwodząc ich od brzydkiego „podkupywania“ mieszkań i sklepów dogodniejszych i piętnując publicznie znane powszechnie hyeny czynszowe!

Wśród tego wrzenia i żywiołowego protestu nie należy jednak zapominać, że t r w a ł y m środkiem zwalczania drożyzny mieszkań j e s t s y s t e m a t y c z n e b u d o w a n i e t a n i c h d o m ó w i wszelką akcyę na tem polu należy gorliwie popierać.

Agitacya z kół lokatorów musi mieć cel ten przed oczyma, już choćby dlatego, że organizacya lokatorów musi być z natury rzeczy dość luźną i lata upłyną, zanim stać się może potęgą, trzymającą s t a l e w szachu drapieżnych kamieniczników.

Budowanie zaś tanich domów i wogóle nowych dzielnic, pokierowane celowo przez gminę, poparte zaś finansowo przez państwo, zmienić może t r w a l e stosunki czynszowe w mieście.

Dlatego jedne i drugie dążenia muszą się zjednoczyć i uzupełnić, aby zmusić g m i n ę do rozumnej polityki mieszkaniowej.

Wobec identyczności interesów tych wszystkich lokatorów, których lichwa mieszkaniowa nęka i wyzyskuje, musimy stwierdzić, że usiłowania np. posła dra G r o s s a i robotników z organizacyi P. P. S. D. są zupełnie pokrewne; dlatego prosty rozsądek każe potęgować siłę walczących przez zgodę i solidarność.

Drobne niechęci i zawiści powinny tu zamilknąć, aby dobro publiczne nie ucierpiało i lichwiarze nie mogli tryumfować.

Że zaś ta akcya, podjęta przez robotników, może nie całkiem podoba się nielicznym „lokalnym wielkościom“, to nie powinno odegrać w tym ruchu żadnej większej roli.

Lichwa musi nauczyć masy solidarności.

Echa rewelacyj Burcewa.

Planowany zamach czarnosecińców na Burcewa.

Wiedeńskie biuro korespondencyjne podaje z P a r y ż a:

„Według doniesień kilku dzienników nadeszła do Paryża wiadomość, że jeden z przywódców czarnej sotni powziął postanowienie polecić zamordowanie przebywającego w Paryżu rewolucyonisty Burcewa za jego rewelacye o rosyjskiej tajnej policyi.

Jaurès pisze w „Humanité“, że zawiadamia publicznie o tem rząd francuski — wydaje mu się bowiem rzeczą niemożliwą, aby w Paryżu można było spełnić taką zbrodnię“.

* *

Kęsicki a Harting.

Dziennik „Russkoje Słowo“, pisząc o aferze Hartinga, podaje następujące szczegóły o Kęsickim, znanym czytelnikom naszym z „czarnej listy“, zestawionej przez Bakaja:

„W r. 1904 w Warszawie aresztowano grono ludzi, należących do partyi socyalistycznej „Poletaryat“. Wśród aresztowanych znajdowali się: inżynier Szaniawski, Reden, Kęsicki, urzędnicy magistratu i inni. Przez pierwszych 7 dni, stosownie do wymagań prawa, badanie było prowadzone w porządku administracyjnym w wydziale Ochrany przez naczelnika tego wydziału, rotmistrza Petersona. Ze wszystkich aresztowanych jeden tylko Kęsicki złożył odrazu szczegółowe zeznania z warunkiem, że zostanie wypuszczony i że potem będzie pomagał policyi śledczej. Po tygodniu sprawa przeszła do gubernialnego zarządu żandarmeryi i dostała się w ręce podpułkownika Sałamatowa, wkrótce potem zamordowanego.

W Kęsickim pokładano wielkie nadzieje. To też po jego uwolnieniu rotmistrz Peterson porozumiał się prywatnie z naczelnikiem zarządu żandarmeryi generałem Czerkasowem i prosił go o wydanie rozporządzenia, aby z zeznań Kęsickiego korzystano tylko dla kombinowania pytań, a w żadnym jednak razie nie dawano innym podsądnym własnoręcznie przezeń napisanych protokółów. Tymczasem Sałamatow protokół Kęsickiego pokazał Szaniawskiemu, ten ostatni zaś zawiadomił partyę, że Kęsicki jest zdrajcą. Kęsicki tłómacząc się, zapewniał wtedy, że pokazany Szaniawskiemu protokół był sfałszowany. — „Proletaryat“ nie znalazł dostatecznej podstawy do wydania wyroku potępiającego na Kęsickiego, postanowił go wszakże wykluczyć z partyi.

Po wyjściu z więzienia, Kęsicki przez czas jakiś pozostał w Warszawie, jako tajny agent ochrany i pobierał za to wynagrodzenie. Opinia jednak zdrajcy nie pozwoliła mu ujawniać swych zdolności śledczych, to też widząc, że tu nic nie zdziała, wyjechał zagranicę, najpierw do Austryi, potem do Włoch, Francyi i Anglii. W ostatnich czasach był w Paryżu. W pierwszej połowie r. 1905 Peterson z a r e k o m e n d o w a ł K ę s i c k i e g o, j a k o t a j n e g o a g e n t a, H a r t i n g o w i, zarządzającemu podówczas rosyjską policyą polityczną w Europie zachodniej. Pod jego kierunkiem Kęsicki „wyświetlał“ działalność „anarchistów“ i zawiadamiał o nich policyę rosyjską. Potem Kęsicki wydał członków P. P. S. W ostatnich czasach miał stosunki z maksymalistami i anarchistami francuskimi. Wielu anarchistów francuskich wydał policyi francuskiej“.

Rozmowa z Hartingiem.

„Riecz“ ogłasza rozmowę z Hartingiem, w której tenże p r z y z n a j e, że pod pseudonimem Landesen należał do partyi terorystycznej, później jednak „zmienił swe przekonania“ i wstąpił do służby ambasady rosyjskiej w Paryżu, gdzie był szefem tajnej policyi, jednakże nie odgrywał roli prowokatora. P o n o m a r e w i A z i e w b y l i j e g o p o m o c n i k a m i. Harting oświadcza, że od niejakiego czasu jest już na emeryturze.

„Rozum stanu“ wodza narodowych demokratów.

Czelność p. Dmowskiego wkracza już w sferę tak dalece pozbawioną poczytalności, że zaczyna to drażnić nawet dzisiejszych jego druhów-ugodowców.

Nie mieliśmy dotąd czasu zajmować się polemiką współpracownika ugodowego „Słowa“, p. Straszewicza, z eks-prezesem Koła petersburskiego. Mniej nas interesuje w tym sporze dowodzenie p. S., iż Dmowski wygłasza, jako zasady, do których rzekomo dotarł jego rozum stanu — zdania, które p. Straszewicz uważa za pradawny plon mózgów ugodowych. Że p. Dmowski i ci, co w jego obozie zostali, stali się ugodowcami — na to nie potrzeba przytaczać drukowanych tekstów; wystarczy aż nadto rzut oka na ich postępowanie w Dumie, począwszy od słynnego oświadczenia, iż dobrowolnie uznają przynależność Królestwa do caratu.

Charakterystyczniejszem jest to, iż p. Dmowski, który w każdej chwili swego życia uważa się za nieomylnego, usiłuje swój obecny ugodowy program pogodzić z dawną radykalną i irredentystyczną przeszłością.

Skonstruował tedy teoryę, iż narodowa demokracya powstała i rozwinęła się dla walki i w walce z socyalistami.

Cały jej okres radykalny i demonstracyjny był tylko obliczony na to, aby odciągać młodzież, rwącą się do walki i ideałów wolnościowych, od socyalizmu. W tym celu narażano się i na więzienie, gdyż tylko cytadela otaczała aureolą w oczach tej młodzieży.

P. Straszewicz poczytuje to twierdzenie za legendę i to niezaszczytną: cóż to bowiem za partya, ktora żadnego nie miała drogowskazu, lecz tylko żyła obalaniem cudzych?

P. Straszewicz nie podkreśla przytem tego momentu w i e l o l e t n i e g o o s z u s t w a, którym się pragnie szczycić pan Dmowski: oszustwa, dokonywanego na tych, którzy z dobrą wiarą szli za hasłami p. Dmowskiego, nie przeczuwając, że są one podstępem, że treść ich jest humbugiem, obliczonym na odciąganie sił młodych od socyalizmu. Ci ludzie dla fortelu p. Dmowskiego szli t e ż do cytadeli, czy na zesłanie — szli, wsłuchani **w fałszywie im podawane hasła — byli ofiarami niemal, że prowokacyi à la Harting.**

Tak chce przedstawiać własne swe dzieje p. Dmowski, aby równocześnie **zaprzeć się przeszłości** i podać za arcybystrego taktyka, *recte*... łotra; p. Straszewicz udowadnia mu jednak cytatami z „Przeglądu wszechpolskiego“ (na który to organ nb. p. Dmowski się w tym względzie powoływał) iż przeciwnie redaktorowie „Przeglądu“ przechwalali się dawniej, że ich zwolennicy niejednokrotnie oddawali konspiracyjne przysługi socyalistom.

Słowem, p. Straszew'cz wykazuje, iż Dmowski k ł a m i e i dodajmy, przedstawia genezę działalności narodowej demokracyi dla dogodzenia swym zwyrodniałym instynktom w świetle — zbyt nikczemnem!

I doczekał się wkońcu wódz narodowej demokracyi w odpowiedzi na podnoszenie swych zasług, jako tępiciela socyalizmu,

---

ALFRED TRESIDDER SHEPPARD.

WYSPA UMARŁYCH.

3)

Oczy zaświeciły mu się, gdy ujrzał w za głębieniu, którego strome boki były okryte żółtym janowcem i zgiełkliwą masą kwiatów i głogów, małą łódkę ze skóry i sitowia, le żącą na nasypie z zaokrąglonych krzemieni. Nie było widać dokoła żadnej żywej istoty. Gwent wyciągnął brunatną, żylastą rękę; po rwał lekką łódkę i pobiegł.

Zauważył ze zdziwieniem, posuwając się przez fale, że skaleczenia i draśnięia na jego ciele piekły nieznośnie; woda, która po winna była łagodzić, kłóła i kąsała; a bry zgi, padające mu na twarz, gdy wychylił się z łódki, miały smak zupełnie odmienny od wszelkich wód lądowych. Były słone, jak łzy; jak gdyby ta wielka woda powstała z łez wszystkich osieroconych tego świata.

Brzeg z jego białemi rafami, kiwającymi się wierzchołkami drzew i złotymi piaskami, oddalał się coraz więcej. Gwent znalazł się na szerokim świetlnym gościńcu, rzuconym przez słońce; nagie jego ciało błyszczało, łó dka zamieniła się w połyskujący metal, a krople wody, spadające z wioseł, w rozto pione złoto. Posuwał się, nie ustając w pracy, wzdłuż wspaniałej milczącej drogi, która prowadziła do krainy umarłych.

Powoli ląd okrywał się mrokiem; drzewa i skały nadbrzeżne zlały się w jedną masę, posępną i mroczną; jaśniejąca droga na falach zamieniła się na różową, a potem na fioletową i rozszerzała się zwolna niepostrze żenie, aż okryła całe morze. Zapadła ciem ność; małe gwiazdki wyjrzały na niebo i poczęły tańczyć wraz z ruchami łódki. Lęk przed martwą ciszą, przed pustką, przed nie znanemi głębiami wód, wstrząsnął dreszczem ciało Gwenta; lecz zacisnął zęby i walczył z morzem, które wiatr wieczorny obudził do życia. Fale rosły coraz wyżej i rzucały się na samotnego żeglarza, podobne do olbrzy mich wrogów, przystrojonych w pióra ru chliwej piany. Gwent zatrzymywał się co pewien czas, aby dłońmi wyczerpać wodę z swej łódki. Zbudowany dla podróży po spo kojnem morzu pod osłoną przyjaznych brze gów, mały, niedołężny przyrząd kołysał się, zapadał i skakał, jak piłka. Fale mruczały, ilekroć przebiegały pod nim. Gwentowi wy dawało się, że to martwi, spieszący do swej krainy, rzucali mu słowa ostrzeżenia lub szyderstwa, dziwiąc się jego szaleństwu. Z oczami, utkwionemi raz w przewodnich gwiazdach, to znów usiłującemi przeszyć ciemności i dojrzeć mgliste zarysy odchodzących duchów, wiosłował bez wytchnienia. Raz po rwał go niewypowiedziany, niezrozumiały lęk. Włosy powstały mu na głowie, a skóra kurczyła się na myśl o okropnościach, jakie go mogły oczekiwać w krainie umarłych. Lecz nawet w przerażeniu, nawet wówczas, gdy strach ściskał go za serce lodową dło nią, myśl o Azie i Dżenedzie budziła w nim siły nieustraszone. Wstrząsnął swym oszczepem, jakby rzucając wyzwanie widmowym postaciom, które czuł tak blisko siebie — wrogim zastępom, kłębiącym się we mgle i mrokach czarnego nieba. Niech będzie, co ma być, a jednak on, żywy człowiek, prze płynie tę drogę umarłych, u której celu ocze kiwała go jego żona i jego dziecko.

Mimo to serce jego osłabło, gdy w mglistym półmroku przed świtem ujrzał linię wybrzeża w znacznej jeszcze odległości; nie wiedział bowiem o odpływie, który przez całą noc walczył z jego wysiłkami. Słońce ożywiło wkrótce posępny widnokrąg morski ciepłem i barwami; biały łańcuch skał odle głego wybrzeża począł teraz jaśnieć, napełniając otuchą duszę żeglarza. W południe mógł już dojrzeć ciemne rysy na skałach kredowych, a w pół godziny później zarysy zielonej roślinności pod ścianą błękitu i błyszczące piaski w dole. W milczącej grozie pa trzał, jak ten tajemniczy kraj, którego nie oglądały tak blisko żadne żyjące oczy, wy rastał coraz wyżej i wyżej ponad fale.

Wylądował w późnych godzinach popołu dnia w małej słonecznej zatoce, na której piasku delikatna piana rozbijała się, poru szała i drgała, jak wibrująca cięciwa, napięta na łuk sterczących skał. Tylko szum morza i krzyki mew, szybujących dokoła lądu, przerywały ciszę. Żaden ślad nie znaczył falistej powierzchni piasku.

W jaskini, ukrytej głęboko między skałami, Gwent schował swą łódkę, która tak dziel nie dopomogła mu w podróży; potem z sercem, szybko kołatającem w piersi, począł się wspinać na łamliwe skały kredowe. Ujrzał przed sobą rozległą, słoneczną przestrzeń traw i żółtego janowca; lecz żadnego śladu żywych istot, prócz chmar ptactwa i brzęczących owadów. W odległości wyrastały łagodnie wezbrane piersi pagórków i wysokie drzewa wznosiły się ku niebu — straże na granicy lasów. Gwent poszedł w tym kierunku.

Noc zapadła, gdy dosięgnął zbitej gęstwy ciemnej zieleni. Smutny, rozczarowany, wycieńczony zupełnie usilną podróżą, położył się, by zasnąć na omszonym brzegu strumienia, wygrywającego wdzięczne melodye na kamykach. Więc próżnemi miały być jego poszukiwania? A może duchy jego bliskich unosiły się gdzieś blisko, widzące, lecz niewidzialne, słyszące, lecz nie dające się słyszeć uszom żywych ludzi; albo też odzywające się w pomruku wiatru między drzewami? Zapewne gdzieś w tej krainie, do której Gwent odbył tak daleką i uciążliwą podróż, mieszkają jego ukochane duchy, w swych własnych kształtach, tylko jaśniejące nowym, nieziemskim blaskiem.

Musiał to być wielki kraj, skoro schodzili się tu umarli wszystkich plemion; myśli Gwenta zwróciły się ku tym wszystkim, których znał za życia — wojownikom, poległym w bitwach, ludziom, rozszarpanym przez dzikie zwierzęta lub wydobytym bez oczu, ze strasznie okaleczonemi ciałami, z iłu i wodorostów na dnie rzeki; bywało też, że kobiety i dzieci ziemia wyrzucała ze swego łona, a nagrobki z kamieni znajdowano porozrzucane.

Z sercem spragnionem ciepłego ciała Azy

pogardliwego potraktowania od ugodowego dziennikarza — który mu odpowiada, iż niema się czego szczycić, jeśli za treść swego życia obrał podsuwanie bratobójczego browninga!

Nowy gabinet francuski.

Wbrew przepowiedniom, że nowy gabinet francuski będzie „gabinetem Clemenceau bez Clemenceau", Briand złożył listę ministeryalną zupełnie odmienną, obsadziwszy najważniejsze teki nowymi ludźmi. Przedewszystkiem Briand dla asekuracyi swego stanowiska wziął w swe ręce tekę spraw wewnętrznych, co daje mu możność wpłynięcia na zbliżające się wybory w duchu zapewnienia sobie przychylnej większości; dalej zatrzymał tekę wyznań, chcąc jako referent ustawy o rozdziale kościoła od państwa osobiście czuwać nad przeprowadzeniem tej ustawy.

Dla polityki międzynarodowej uspakajającym momentem jest dalsze pozostanie Pichona na stanowisku ministra spraw zagranicznych. Wielka prasa europejska, która rozpływała się w pochwałach dla „energii" p. Clemenceau, uznaje jednogłośnie, że jego polityka zagraniczna w rękach jego ucznia Pichona była prowadzoną w duchu zapewnienia pokoju i stąd też jest nadzieja — że wobec pozostania aktora u steru, scena nie ulegnie zmianie. Specyalnie prasa austryacka z uznaniem podnosi zasługi Pichona około utrzymania pokoju w czasie awantury bośniackiej, kładąc nacisk na przyjaźń, jaką wówczas Francya okazała Austryi mimo sojuszu z Rosyą i porozumienia z Anglią.

Znamienną cechą nowego gabinetu jest to, że zasiada w nim trzech „socyalistów na urlopie": sam Briand, dalej nowy minister robót publicznych i poczt Millerand i minister spraw społecznych Viviani. Briand karyerę swą rozpoczął jako socyalny demokrata i zwolennik strejku generalnego. Na kongresach socyalnej demokracyi Francyi w latach 1889, 1900 i 1902 przemawiał namiętnie za strejkiem generalnym, odnośne swe mowy wydał w osobnej broszurze i zawsze utrzymywał, że „strejk generalny przemieni się w rewolucyę". W kilka lat Briand stał się renegatem, zostając ministrem w gabinecie Combesa, w którym bardzo słabo wykonywał ustawę przeciw opornym księżom, tę samą ustawę, którą on jako referent parlamentu stworzył i bronił. Dziś, jako naczelnik rządu, a może i przyszły kandydat na prezydenta rzeczypospolitej, Briand z lekkiem sercem pójdzie w ślady swego poprzednika, któremu radykalna młodość nie przeszkodziła zostać największym gnębicielem klasy pracującej i idei wolnościowych.

Drugi eks-socyalista Millerand może „poszczycić" się jeszcze gorszą przeszłością. Ten były socyalista i mały adwokat nie wahał się w czasie pierwszego swego urzędowania jako minister handlu przyjąć orderów od Rosyi i Austryi; nie wahał się w tęsknocie swej do powrotu do władzy łączyć się z jawnymi reakcyonistami, jak Doumer i Delcassé; nie zawahał się nawet przed nienawistnem zwalczaniem swego najstarszego przyjaciela i towarzysza Jaurèsa. Jego wstąpienie do gabinetu nie oznacza dla klasy pracującej najmniejszej korzyści; najwyżej spodziewają się po nim, że przyjmie napowrót do służby wydalonych z powodu strejku pocztowców.

Trzeci „socyalista" w gabinecie, Viviani, dotąd miał najmniej sposobności zrobić coś złego, ale i dobrego nic nie zrobił. W utworzonem specyalnie dla niego ministerstwie pracy i opieki społecznej nie przeprowadził żadnej najmniejszej reformy społecznej; natomiast do spółki z Briandem nie cofnął się przed brutalnemi prześladowaniami strejkujących, przed gwałceniem prawa koalicyi, przed wysyłaniem wojska przeciw robotnikom.

Wogóle gabinet Brianda ma silne zabarwienie reakcyjne. Z wyrzucenia ministra skarbu Caillaux'a i zastąpienia go Cochery'm wynika, że rząd zarzucił plan wprowadzenia progresywnego podatku dochodowego, z obawy przed gniewem burżuazyi i sfer giełdowych; z nominacyi senatora Jana Dupuy ministrem handlu wynika, że nowy rząd kładzie wielką wagę na dobre stosunki z reakcyjnym senatem; przez obsadzenie ministerstw wojny i marynarki wojskowymi przełamał zasadę, głoszoną w ciągu ostatnich 10 lat, zasadę o wyższości władzy cywilnej nad wojskową. Ta mozaika różnych osób i różnych zapatrywań w gabinecie wywołała już pewne niezadowolenie w obozie radykalnym, który na mocy kilkuletniego zasiedzenia uważał się za jedynie uprawniony do dawania Francyi rządu ze swego wyłącznie łona. Natomiast stronnictwa konserwatywne, od republikańskiej prawicy pod wodzą Meline'go aż do nacyonalistów, wyrażają swe zadowolenie, że Briand okazał tyle umiarkowania.

Jutro nowy gabinet ma się przedstawić Izbie i jeżeli odrazu nie zostanie obalony, będzie miał — wobec odroczenia Izby — zapewniony żywot do jesieni.

Protest przeciwko wizycie cara we Francyi.

Do ludności Cherbourga wydała francuska partya socyalistyczna odezwę, protestującą przeciwko „wstydowi carskiej wizyty".

„Gdy Castro — czytamy w odezwie — dyktator, który okres teroru sprowadził na lud wenezuelski, wyraził zamiar lądowania i zatrzymania się we Francyi, jednomyślny protest podniósł się ze wszystkich stron i wobec powszechnego oburzenia rząd zabronił krwawemu despocie postawić stopę na terytoryum Francyi, a nawet posiadłości francuskich".

Odezwa zaznacza, że Mikołaj Romanow bez porównania krwi więcej utoczył, a rząd gotuje dlań przyjęcie jak najwystawniejsze.

Dalej przytacza odezwa taką charakterystykę aliansu francusko-rosyjskiego:

„Aby podeprzeć tron spróchniały, aby utrzymać przy władzy dynastyę, która już potykała się w błocie i krwi i runąć miała pod obuchem wzgardy wszystkich ludów cywilizowanych; pod pretekstem aliansu, w którym Francya odegrała rolę wywiedzionej w pole i który nie był nigdy niczem innem, jeno komedyą dla zamaskowania tej operacyi — przez wciąż ponawiane pożyczki miliardy naszych oszczędności narodowych odpłynęły do kas Mikołaja.

W ten sposób republika pozwoliła rządowi, ściganemu przez bankructwo, zatamować wzrastającą falę żądań proletaryuszów i chłopów rosyjskich i opłacić koszta wojny z Japonią. Nigdy taki wysiłek pieniężny nie został narzucony Francyi od czasu zapłacenia pięciomiliardowej kontrybucyi Niemcom".

Dalej charakteryzuje odezwa rządy carskie, pisząc: „Rosya liczy 85% analfabetów, a jeżeli tam buduje się więzienia, rychło zapełniane na prosty donos szpiclów policyjnych, to natomiast nie buduje się tam szkół. Subwencyonuje się pieniądzmi republikanów francuskich organizacye pogromczyków. Świeża sprawa Aziewa dowiodła, że policya rosyjska, aby wydawać na śmierć sprawców, układała zabójstwa polityczne.

Kaźnie sybirskie są przepełnione. W więzieniach liczą 180.000 więźniów, podczas gdy miejsce na 80.000 tylko starczy. Za pomocą groźb śmierci wyrywa się tam fałszywe zeznania, bije się, torturuje, gwałci, co częstokroć powodowało obłęd lub śmierć ofiar. Tam wiesza się, rozstrzeliwa, zsyła za lada pretekstem.

Niepodobieństwem jest przyjmować bez protestu tego, który uosabia metodę represyj, niegodnych kraju cywilizowanego, Mikołaja II, który krwią i błotem wyznaczył swój złowrogi szlak w dziejach".

Odezwa kończy się wskazaniem na protesty w Anglii, Szwecyi, Włoszech i wzywa na mityngi protestujące w Cherbourgu, gdzie organizacya miejscowa wystąpi przeciwko „hańbiącej wizycie" i wyjaśni istotne motywy aliansu republiki, która zdobyła swą garstkę swobód czterema rewolucyami — z rządem despotycznym, torturującym i mordującym w Rosyi tych, którzy pragną tam nieco wolności i sprawiedliwości.

KRONIKA.

Kraków, 26 lipca.

Nowiny krakowskie.

Krajowy kurs majsterski dla szewców odbędzie się w czasie od 18 października do 5 grudnia b. r. w Krakowie. Podania o przyjęcie na kurs, stylizowane do wydziału krajowego, zaopatrzone: świadectwem szkolnem, kartą przemysłową (u majstra), względnie książką robotniczą lub świadectwem pracy (u czeladnika) należy najpóźniej do 30 września b. r. wnieść do dyrekcyi „Instytutu popierania rzemiosł i przemysłu" w Krakowie (ul. Franciszkańska 4).

Ubodzy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek za każdy dzień nauki, a zamiejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży III klasą koleją. O udzielenie takiego zasiłku należy prosić w powyż wymienionem podaniu wydział krajowy.

Aresztowanie hochstaplera. Wczoraj przybył do Krakowa i stanął w jednym z pierwszorzędnych hoteli młody człowiek, który się zameldował jako Henryk Bruno Wiktor Skowron, mechanik, monter i agronom z Siemianowic koło Katowic na Śląsku pruskim. Wieczorem, gdy gość zajmujący sąsiedni pokój wyszedł na miasto, rzekomy Skowron odsunął szafę od drzwi łączących oba pokoje, otworzył drzwi i zabrawszy walizę owego gościa, przeniósł ją do swego pokoju i tu usiłował ją otworzyć. W międzyczasie ów gość nadszedł, a nie zastawszy swej walizy, narobił krzyku. Służba rzuciła się na poszukiwania i znalazła walizę w pokoju Skowrona, którego ujęto i oddano w ręce policyi.

Władza przypuszcza, że rzekomy ów Skowron jest złodziejem międzynarodowym, który się wybrał do Krakowa na gościnne występy.

Awantura na Woli. Wczoraj podczas zabawy w ogrodzie p. Masnego przyszło do kłótni między kilku młodymi ludźmi na tle zazdrości o kobietę. Jedna partya chcąc uniknąć czynnego starcia, wzięła furkę i pojechała ku miastu; w ślad za nią podążyła druga partya fiakrem. Przy wjeździe do Półwsia Zwierzynieckiego padł z fiakra strzał rewolwerowy, na szczęście nikogo nie trafiając. Powstało zbiegowisko, policyant interweniował, ale rewolweru nie znaleziono.

Śmiertelne poparzenie. Wczoraj w południe 65 letnia Freida Ehrenpreisowa, chcąc rozpalić węgle w mieszkaniu swem przy ul. Józefa 15, polała je naftą. W tej chwili buchnął płomień, który ogarnął suknie staruszki. Na krzyk jej przybiegli sąsiedzi i ogień ugasili, ale odniosła ona tak ciężkie poparzenia, że przewieziona do szpitala św. Łazarza dziś nad ranem zmarła.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: We czwartek wystąpi po raz ostatni p-na Irena Sołłohub jako Amelia w operze Verdi'ego „Bal maskowy". W partyi księcia wystąpi p. Łowczyński, paziem Oskarem będzie pani Miłowska, cyganką p-na Markówna, która również po raz ostatni wystąpi w tem przedstawieniu, hrabiego Renata śpiewa p. Okoński, Samuela p. Tarnawski.

W niedzielę po południu na benefis chóru teatru lwowskiego po cenach zniżonych ulubiona opera „Madame Buttefly".

W poniedziałek w „Opowieściach Hoffmana" Offenbacha odbędzie się debiut p-ny Holzmillerówny (Krakowianki) w dramatycznej partyi Antonii.

We wtorek ostatnie przedstawienie „Księżniczki dolarów".

Przed wyjazdem teatru lwowskiego, który nastąpi w dniu 15 sierpnia, wystawioną jeszcze zostanie słynna nowość węgierska „Manewry jesienne", niegrana dotąd we Lwowie, dlatego do jej wystawienia czynią się tutaj przygotowania i odbywają się codziennie próby sceniczne. Nowość tę w polskim języku publiczność krakowska pierwej od lwowskiej usłyszy; nawet w Warszawie tej operetki dotąd nie wystawiono.

— **Repertuar teatru miejskiego.**
Poniedziałek: „Rozwódka".
Wtorek: „Rozwódka".
Środa: „Rozwódka".
Czwartek: „Bal maskowy".
Piątek: „Rozwódka".
Sobota: „Księżniczka dolarów".
Niedziela o godz. 3½ po południu: „Madame Butterfly" (na dochód członków chóru teatru lwowskiego).
Niedziela o godz. 8 wieczór: „Rozwódka".
Poniedziałek: „Opowieści Hoffmana".
Wtorek: „Księżniczka dolarów".
Środa: „Madame Butterfly".

Nowiny lwowskie.

Kradzież 10.000 koron. Drowi Zygmuntowi Lisiewiczowi, adwokatowi, zamieszkałemu przy ul. Jagiellońskiej l. 8 ginęły od pewnego czasu pieniądze w banknotach po 50 i 100 K. Sprawcą tych kradzieży był dozorca kamienicy, Bazyli Solski, który uwięziony na podstawie podejrzeń, przyznał się w śledztwie do tych kradzieży, oraz do tego, że pieniądze, do których tak łatwo przychodził, składał na książeczkę galic. Kasy oszczędności. Książeczkę tę zakwestyonowano, wobec czego dr Lisiewicz nie ponosi żadnej szkody, albowiem pieniądze będą mu zwrócone.

Z kraju.

Przejścia całej wsi na prawosławie. „Diło" donosi, że gmina Sadki, pow. zubrzyckiego, czyni kroki za pośrednictwem posła Markowa celem przejścia na prawosławie. Przyczyną tego ma być proboszcz, ks. Sawa Łomnicki, brat rektora seminaryum stanisławowskiego, który swem postępowaniem, ustawicznemi nieporozumieniami i kłótniami zmusił gminę do takiego postanowienia, tem bardziej, że wszelkie skargi do konsystorza nie odniosły żadnego rezultatu.

Straszny wypadek w kopalni węgla. W sobotę o godz. 4 po południu udusiły gazy, które powstały skutkiem zapalenia się węgla w szybie „Rudolf" w Jaworznie sześciu górników: Muchę, Czopika, Kurnika, Sobieniowskiego, Żmudę i Bramera.

Ostatnich trzech zdołano przywrócić do życia. Z trzech pierwszych Mucha osierocił żonę i dwoje dzieci. Czopik był nieżonatym, Kurnik przybyszem z obcej kopalni.

Zamach morderczy. W nocy z piątku na sobotę niewyśledzony sprawca strzelił przez zamknięte okno do śpiącego chmielarza Mikołaja Mandzi, we wsi Berlinie, niedaleko Brodów, zadawszy mu dość niebezpieczną ranę w brzuch. Podejrzany o ten zamach pewien człowiek został aresztowany i odstawiony do sądu. Śledztwo prowadzi sędzia Sieczko. Ranny Mandzia, któremu wydobyto śrut, znajduje się w leczeniu w szpitalu w Brodach.

Dziwna droga pioruna. Z Żółkwi donoszą: Burza szalała onegdaj w Macoszynie. Przy świetle błyskawic, wśród grzmotów i deszczu nawalnego pioruny raz po raz uderzały. — Rolnik Seń Butler, nie mogąc zdążyć do swej zagrody, stanął pod szopą sąsiada, by tam przeczekać burzę. W tej chwili wszakże uderzył piorun, który zerwał lewą połowę kamizelki i reszty ubrania wierzchniego Butlera, oszałamiając go doszczętnie. — Odzież spopielała na poczekaniu. Włościanie, którzy byli świadkami powyższej sceny, utartym zwyczajem wiejskim, włożyli Butlera do wykopanej ziemi, gdzie po kilkuminutowym wypoczynku odzyskał przytomność.

Poważniejszych następstw wypadek ten nie pociągnął za sobą.

Złodziej w spódnicy. Z Tarnopola donoszą: Policya przyaresztowała przed kilku dniami nader pomysłowego złodzieja, Wasyla Gawrona, który, przebrany za kobietę, grasował z powodzeniem. Policyantowi wydawała się spódnica na Gawronie zbyt podejrzaną i szczęśliwie trafił na znanego z aresztów miejskich ptaszka rodzaju męskiego.

Ze świata.

Ciekawy proces rozwodowy wytoczył urzędnik magistratu jednego z małych miasteczek na Śląsku swojej żonie. Jak się okazuje z aktu oskarżenia, przyczyną wszystkiego złego była moda z r. 1909, która wymagała, by kobieta była cienka i wysmukła w pasie. Wobec tego żona urzędnika uznała za konieczne schudnąć. Zastosowała w tym celu energiczną kuracyę, pościła, poświęcała sportowi cały swój czas i doszła do tego, że ubyło jej 25 funtów w ciągu trzech miesięcy. Lecz wraz z tuszą ofiary mody zniknęły również jej piękne rumieńce; twarz wyciągnęła się i przybrała chorobliwy wygląd, a mąż, uważając, że został oszukany, gdyż nie chciał poślubić kobiety chudej, zażądał rozwodu. Trybunał udzielił mu rozwodu, przyznając słuszność pokrzywdzonemu małżonkowi.

Zbroje z czasów wojen krzyżowych. Uczony szwedzki F. Martin, przebywający obecnie w Turcyi dla studyów naukowych, przysłał do jednego z dzienników w Sztokholmie korespondencyę o odkrytych w Konstantynopolu zajmujących zbiorach.

Wschód — pisze — jest krajem cudów i niespodzianek. Któżby uwierzył, że w czasach dzisiejszych odnaleźć można cały arse-

---

lekkiego oddechu Dżeneda przy swym boku i małych rączek, które dotykały go we śnie, Gwent stopniowo utonął w sennem zapomnieniu; wysokie drzewa nieznanego kraju strzegły jego snu.

Przyzwyczajony do czujności w niebezpieczeństwie, obudził się nagle w kilka godzin później na odgłos odległej muzyki. Usiadł i począł pilnie się wsłuchiwać. Księżyc rzucał miękkie światło na las, srebrząc mały strumyk, podnosząc nieprzeniknioną czarność listowia i kładąc niepewne, tajemnicze cienie na mchach i trawie. Smętny, pogrzebowy, niewymownie smutny śpiew, który wydawał się istną melodyą umarłych, płynął przez puste przestrzenie między drzewami i zbliżał się. Gwent słyszał trzask łamanych gałązek i szelest gąszczy, rozsuwanych ludzkiemi ciałami. Wstrzymał oddech w piersiach i patrzał na scenę, jakiej nie widział dotąd nawet w swej wyobraźni.

Na przodzie szła gromadka dziewcząt, niebieskookich, z długimi włosami, śpiewających dzikie melodye, które miały siłę, jak mówiono, leczyć chorych i wywoływać burze. Gwent ze swego ukrycia szukał na próżno twarzy Azy. Za dziewczętami szły odziane w białe szaty postacie, poważne, majestatyczne, z powiewającemi brodami i ozdobami ze złota. Potem kroczyła mała gromadka jeńców, zahukanych, wylękłych, mocno powiązanych, wleczonych i popędzanych przez jakichś ludzi z wyrazem okrucieństwa w oczach.

(Dokończenie nastąpi).

nał broni i zbrojownię, pochodzącą z czasów wojen krzyżowych? Zbroje te od lat czterystu przechowywane były w ukryciu, zamknięte w skrzyniach. Do Konstantynopola przywiózł je w roku 1517 sułtan Selim I. zdobywca Syryi i Egiptu. Od dawnych czasów wiadomem było, że w kościele św. Ireny, jedynej bizantyjskiej świątyni Konstantynopola, która nie była przerobiona na meczet, znajduje się ogromny zbiór broni niepospolitej wartości, zawierający po większej części saraceńskie zbroje i hełmy z XIII, XIV i XV stulecia, oraz zbiór gotyckich mieczów. Zaznajomienie się z tym zbiorem było jednak niemożliwe, gdyż istniał zakaz zwiedzania go, ściśle przestrzegany.

Gdy przed niedawnym czasem przybyłem do Konstantynopola, by z polecenia rządu szwedzkiego odszukać ślady pobytu Karola XII. w Turcyi, po wielu trudnościach uzyskałem wreszcie zezwolenie na zbadanie dokumentów, znajdujących się między innemi także w kościele św. Ireny. Dokonałem wtedy zdjęć fotograficznych z najciekawszych przedmiotów, które widzieć miałem sposobność. Już saraceńskie zbroje, zawieszone w kościele św. Ireny, stanowią same przez się muzeum większe od wszystkich europejskich podobnego rodzaju. Ze źródła tureckiego dowiedziałem się następnie, że w podziemiach starego Ildizu znajdowało się kilka tysięcy wspaniałych hełmów. Podziemia te jednak za rządów Abdula Hamida były stale zamknięte z obawy, by nie dokonano przekopu do pałacu sułtańskiego. W Top-hane I w arsenale nad Złotym Rogiem znajduje się również bardzo wiele starożytnej broni tego samego pochodzenia. Gdy w zimie przeszłego roku urządzono w szkole wojskowej Pankaldi wystawę prac uczniów, korytarze, westibul i klatkę schodową przystrojono zbrojami i bronią. Wystawione tam przedmioty były pierwszorzędnymi wyrobami średniowiecznej sztuki płatnerskiej europejskiej z XIII. i XIV. stulecia.

Towarzyszący mi oficer powiedział, że są jeszcze całe skrzynie takich przedmiotów. Setki, może tysiące skrzyń. Nikt ich nie otwiera. Leżą wszystkie w składach broni. Wydobyto stamtąd na chybił trafił, co się dało. Podobno rząd obecny zamierza urządzić z tego wszystkiego wielkie muzeum.

Spotkanie się dwóch prezydentów na moście. Prezydenci wielkich północno-amerykańskich republik William Taft (Stany Zjednoczone) i Porfirio Diaz (Meksyk) mają się zjechać jesienią na wspólnym moście na rzece Rio Grande, łączącym miasta: Elpaso w stanie Texas i Juraes w Meksyku.

Ponieważ byłoby rzeczą przeciwną zwyczajowi, ażeby prezydent podczas trwania swego urzędowania opuszczał kraj, każdy z prezydentów ma się znajdować podczas tego spotkania na części mostu, przynależnej do jego kraju. Mieszkańcy Elpaso zamierzają z racyi owego spotkania urządzić bankiet, przyczem stół ma być ustawiony na środku mostu tak, iżby obaj prezydenci mogli nie przekraczać granicy i, jak się to mówi, siedzieć „na własnych śmieciach“.

Obrazki z Persyi.

Teheran. — Skarby szacha. — Osobistość ex-szacha.

Teheran, stolica Persyi, znajdująca się dzisiaj w rękach rewolucyonistów, leży na bezdrzewnej wyżynie, jakby oaza kamienna. Pośród labiryntu wąskich, krętych i dusznych uliczek wybito w nowych czasach place, bulwary i szerokie ulice, obsadzone drzewami. Od pewnego czasu znajduje się nawet w Teheranie tramwaj. Stare na pół zwalone mury zastąpiono wałami ziemnymi. W środku północnej dzielnicy miasta wznosi się pałac szacha, z ogrodami i stawami. Więzienia i dom poprawczy stanowią część pałacowych gmachów. Z pośród kościelnych budynków wyróżniają się trzy główne meczety. Europejczycy mieszkają prawie wyłącznie w północnej dzielnicy miasta, gdzie są piękne ogrody. Szach tylko w zimie przebywa w Teheranie i w tym czasie ludność wzrasta do 300.000 osób, przeważnie szyitów. W lecie kto tylko może, opuszcza miasto z powodu nieznośnych upałów i osiada w górach Elborus, gdzie się znajduje piękna miejscowość wilegiaturowa Szemiran. Teheran posiada technikę z europejskimi profesorami, od roku 1905 szkołę wojskową, zreformowane szkoły ludowe i średnie, tudzież wydział teologiczny. Prócz tego znajduje się tam szkoła ludowa armeńska, francuska i angielska. Bazary są wielkie i urządzone w sposób nowoczesny. W odległości 7 kilometrów od Teheranu leży znane miejsce pielgrzymek Szabduealum, połączone ze stolicą za pomocą kolei. Teheran ma wielkie znaczenie jako węzeł komunikacyjny i ognisko handlu. W okolicy znajdują się zamki królewskie Bagszach, Negristan, Kars-Kadziar i Niawaran, pomijając mniejsze. Oazy te są zasilane wodociągiem.

* * *

W XVII wieku skarbiec perski był najbogatszy na całym świecie. Część tych kosztowności obecnie zginęła, inne jednak, mianowicie klejnoty koronne są pilnie strzeżone, i szach nie może nimi rozporządzać. Ubiegłej zimy szach, który był zupełnie pozbawiony środków, sprzedał w Europie kilka lub kilkanaście drogich kamieni, by uzyskać pieniądze potrzebne mu na opędzenie najniezbędniejszych wydatków. Między innymi pokazywano w Paryżu wspaniały szmaragd, pochodzący ze skarbca w Teheranie. Suma jednak sprzedanych przez szacha klejnotów nie przenosi 500 do 600 tysięcy franków. Gdyby szach sprzedał kamieni szlachetnych za 30 do 40 milionów, jak niektórzy twierdzili, to użyłby tych pieniędzy na zapłacenie żołdu kozakom i innym wiernym sobie wojskom, coby mu mogło było zapewnić władzę i panowanie.

* * *

O szachu perskim, który abdykował, opowiada zajmujące szczegóły dziennikarz angielski Dillon w „Contemporary Review“. Król królów, szach perski, przestrzega surowo przepisów tradycyjnej etykiety dworskiej. Podczas jego publicznych występów widać jego całą świetność, ale i całą nędzę, które cechują obecne życie w Persyi. Dygnitarze i generałowie kapią od złota — a ulice wypełnia lud w łachmanach. W otwartym pawilonie, który jest ozdobiony wspaniałymi dywanami, znajduje się tron szacha. Po jednej stronie tronu stoi młody chłopak, faworyt szacha, bawiący się rewolwerem. Po drugiej stronie stoją „podpory“ tronu, liczni dygnitarze. Mistrz ceremonii usuwa muzykę. Otwiera się widok na staw. Tu stoją kozacy Lachowa. Dwaj obdarci służący przywożą w taczkach piasek i zasypują doły koło stawu. Komiczny kontrast ze świetnością dworu. Wśród grzmotu dział zjawia się szach-inszach. Młoda jego twarz jest blada i ma wyraz inteligencyi. Obsypany jest drogimi kamieniami. Jeden z dygnitarzy wita go przemową pochwalną. Następuje przegląd wojsk. Gwardya Bachtyarów dobrze umundurowana czyni korzystne wrażenie, reszta jest bosą bandą w obtarganych strojach. Dzisiaj poszło to wszystko w rozsypkę.

TELEGRAMY

z dnia 26 lipca.

Przeciw wizycie cara w Anglii.

Londyn. Na Trafalgar squar odbyło się zgromadzenie kilku tysięcy robotników jako demonstracya przeciw przyjęciu cara.

Po rewolucyi perskiej.

Teheran. Były szach jeszcze ciągle przebywa w poselstwie rosyjskiem. Jak słychać, są trudności co do jego wyjazdu, ponieważ nie można znaleźć kosztowności koronnych. Według dalszych wiadomości, silne oddziały wojska pod wodzą Sauleh es Daulej znajdują się w drodze do Sziras. Angielska straż konsularna została wzmocnioną o 40 żołnierzy.

Teheran. Koronacya szacha odbędzie się 31 b. m.

Wczoraj szach, siedząc na złoconym tronie przy oknie, przyjmował lud. Wśród wojska znajdował się Lachow z rosyjskimi oficerami. Po przyjęciu odbyła się rewia wojsk.

Komitet narodowy rozesłał proklamacyę, w której ogłasza, że wojsko rosyjskie w Kazwinie nie ma zamiarów wojowniczych i prosi, żeby się ludność uspokoiła i pozwoliła wojsku odciągnąć. Proklamacya występuje przeciw bojkotowi towarów rosyjskich.

Pewna część wojska, wierna dawnemu szachowi, zabrała niewielką ilość broni i uciekła w góry.

Teheran. Nowy szach wydał manifest o natychmiastowem otwarciu medżilisu i senatu.

Serdeczności bułgarsko-tureckie.

Konstantynopol. Sułtan przyjął wczoraj przybyłą tu deputacyę oficerów bułgarskich i wyraził zadowolenie z powodu tej wizyty, jako znaku szczerej przyjaźni między obu państwami.

Zmiana w rządzie tureckim.

Konstantynopol. Większość partyi młodotureckiej pragnie powołać ambasadora w Rzymie Hakki beja na wielkiego wezyra.

Śmierć spiskowca.

Konstantynopol. Znany poseł Izmail Kemal, który wmięszany był w spisek z 13 kwietnia i z obawy przed karą uciekł do Albanii, umarł nagle w Monastyrze.

Spisek w Grecyi.

Ateny. Między oficerami tutejszego garnizonu odkryto spisek przeciw dynastyi. Uwięziono wielu oficerów, między innymi komendanta garnizonu w Koryncie. Z armii miano wydalić przeszło 100 oficerów.

Skazanie prowokatora.

Wilno. Wileńska Izba sądowa skazała na roty aresztanckie agenta wydziału śledczego Hildebranda oraz szwagra jego Zaka za przygotowanie w Kownie bomb w celu podrzucenia ich pewnemu robotnikowi.

Aresztowanie katorżanek.

Moskwa. Na letnisku Tomilino, w powiecie moskiewskim, aresztowano jeszcze dwie z zbiegłych katorżanek.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **sierpień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

Na aeroplanie przez kanał La Manche.

Z Londynu donoszą: Bleriot wzniósł się w niedzielę o godz. 4·35 rano na swoim aeroplanie w Calais (Francya) i po 23 minutach wylądował koło Dover (Anglia). Przytem zranił się w nogę, a po założeniu opatrunku został przewieziony do hotelu. Francuski kontrtorpedowiec, na którego pokładzie jechała żona Bleriota, przybył do Dover o 6·40 rano.

Bleriot oświadczył po wylądowaniu wobec jednego ze sprawozdawców, że pogoda była piękna i korzystna do wzlotu, choć dął silny wiatr. Leciał z chyżością 40 mil na godzinę. W 10 minut po wzlocie stracił z oczu wybrzeże francuskie, zaś kontrtorpedowiec francuski został za nim. Przez czas pewien nie widział ani wybrzeża francuskiego, ani angielskiego; wkrótce jednak zarysował się Dover. Przeleciał w kierunku wschodnim okręty wojenne pod Dover i opisawszy 2 koła, wylądował na łące, przyczem gwałtownie uderzył o ziemię. Dziś udaje się do Londynu.

Bleriot postanowił ubiegać się o nagrodę 25.000 franków, wyznaczoną za przelecenie z Londynu do Manchester. Angielski klub aeronautyczny postanowił w miejscu wylądowania Bleriota wznieść pomnik.

Dzienniki francuskie witają sukces Bleriota jako świetny i odważny czyn. „Temps“ pisze, że dzień ten jest datą historyczną. Aeroplan funkcyonował bez zarzutu. Gdy Bleriot widział ogromną płaszczyznę morza, zdawało mu się, że stoi.

* * *

Z aeronautyki.

Stoimy pod znakiem powietrznej żeglugi. Wytężona wola w kierunku zdobycia powietrza przejawia się niemal wszędzie. Chwilowo wystawa aeronautyczna we Frankfurcie jest przejawem tej woli. W pewnej odległości od placu wystawowego znajduje się pole doświadczalne, jeszcze nie wykończone, na którem mają się odbywać próbne wzloty. Otacza je parkan z desek, ciągnący się na przestrzeni trzech kilometrów. Roboty mają się ku końcowi.

Balon majora Perseval'a, oznaczony nazwą „Perseval II,“ który miał się wznieść w Berlinie i udać się drogą powietrzną do Frankfurtu, z powodu przeciwnych wiatrów dostawiony zostanie do Frankfurtu koleją, aby tam próbować szczęścia w zawodach z innymi balonami.

Balon „Justitia“ pod kierunkiem assesora dra A. Meyera przeleciał 21-go b. m. drogę z Frankfurtu do Karlsbadu, długości 330 klm. w 5 godzin i 10 minut. Wylądowano w Poschau pod Karlsbadem, przy silnym wietrze. W czasie drogi balon trzymał się wysokości 3000 metrów.

Uczeń Wrigth'a Tissandier wzniósł się na jego aeroplanie w Vichy i przebył w powietrzu 57 minut.

Pilot francuskiego balonu sterowniczego „Ville de Nancy“ w liście do „Journal d'Alsace-Lorraine“ donosi, że konkurencyjny wzlot jego balonu z „Zeppelinem II“ według wszelkiego prawdopodobieństwa odbędzie się na granicy francusko-niemieckiej. Wzlot ten, jak pisze p. Kopferer, ma na celu porównanie obu systemów i jednocześnie spełnienie danej przez p. K. obietnicy p. Deutschowi, Alzatczykowi, który się przy Francyi opowiedział. Ma p. K. pokazać mu z balonu utracony kraj rodzinny.

Sprawy partyjne.

Tow. Natan Mischel objął funkcye sekretarza dla spraw zawodowych okręgu Kazimierz i Stradom. We wszystkich sprawach zawodowych z dzielnic powyższych należy się porozumiewać z tow. Mischlem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie Rady nadzorczej z zarządem rob. stow. spożywczego „Naprzód“ w Krakowie** odbędzie się we środę 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym (Wiślna 8). Uprasza się o punktualne i pewne przybycie.

* **Biała.** Grupa Związku robotników drzewnych została przeniesioną z placu Józefa do lokalu przy ulicy Au 24 (obok ratusza), dokąd wszystkie przesyłki mają być adresowane.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie postępowej młodzieży „Spójnia“ w Wiedniu udziela ustnie i piśmiennie wszelkich informacyj, dotyczących warunków pobytu i studyów we wszystkich tutejszych wyższych zakładach naukowych. Adres kom. wakacyjnej. W. Klimaszewska, IX. Nussdorferstr. 4.

* **Wiedeń.** Członkowie zarządu Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu urzędują przy V. Bräuhausgasse 31/9 w lokalu stow. „Siła“ w poniedziałki i piątki od 7 do 8 wieczorem, w niedziele od 9 do 10 rano.

* **Zurych.** Polskie socyalistyczne robotnicze stowarzyszenie „Zgoda“ oraz polski Uniwersytet ludowy w Zurychu mieszczą się: Zollstrasse 14, II. p., Zurych III.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 halerzy, tytuł 20 halerzy.

Wszystkie gatunki! Atramentów **Iskra** Pasta do obuwia

Specyalny warsztat naprawy rowerów i maszyn do szycia w Podgórzu ul. Józefińska l. 6. Wykonuje reperacye stosownie i szybko oraz wypożycza znakomite rowery po umiarkowanych cenach. Józef Jakobi.

Rower męzki i damski tanio do sprzedania. Lubomirskich 5, od 1do 2.

Korespondenta biegłego w języku niemieckim i polskim, poszukuje Austryacki Przemysł Linoleum i Cerat, Kraków, Rynek 10. Oferty piśmienne i osobiste przedstawienie się pożądane.

Zginęła papuga zielona, Znalazca otrzyma odpowiednie wynagrodzenie. Kraków, Batorego 12, parter.

Absolwent szkoły przemysłowej

z praktyką budowlaną znajdzie **natychmiast**

stałą posadę

jako nadzorca robót techniczno-budowlanych w poważnem przedsiębiorstwie we Lwowie.

Oferty z odpisami świadectw i curriculum vitae posłać do Biura ogłoszeń Colma, Lwów, Kopernika 30

Wybierane wiśnie

czereśnie, morele, brzoskwinie włoskie, ananasy świeże, jabłka, porzeczki, truskawki, kalafiory, również wszelkie owoce, jarzyny wysyła codziennie świeże po cenach najtańszych **Owocarnia Krajowa Piotra Bereźnickiego, Lwów, Pańska 11.**

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania polecą się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu

„RIGO“ na nagniotki!

Niezawodna pasta usuwająca po jednorazowem przyłożeniu na 4 dni najzastarzalsze nagniotki bez boleści. W razie nieodniesienia skutku płacę 10 koron.

Pudełko za 1 kor. wystarcza do usunięcia 8 nagniotków. — Na prowincyę wysyłam za zaliczką pudełko 1 kor. 60 hal., 2 pudełka 2 kor. 60 hal. — Do nabycia u

M. ZIEGELMANNA
KRAKÓW, UL. KRAKOWSKA L. 1.
Przed naśladownictwem ostrzega się.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Z początkiem sierpnia przenoszę mój już od 10 lat istniejący

SKŁAD FARB, LAKIERÓW I POKOSTÓW

do domu przy ulicy Grodzkiej L. 26 (dom WP. Suskiego).

Zarazem donoszę, iż skład mój zaopatrzyłem w wielki zapas **Perfum, Mydeł toaletowych i w wszelkie artykuły dla potrzeb domowych.**

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, proszę o łaskawe dalsze względy i kreślę się z głębokim szacunkiem

Löbl Weindling, Kraków
obecnie ul. Krakowska 6.

Oficyalne garage  Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwa austryackie: Daimler, Mercedes, Gregoire.

GALIC AUTO GARAGE

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ.

PIERWSZY FACHOWY WARSZTAT REPERACYJNY.

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor. części zapasowe, pneumatyki motory.

BIURO: ul. Retoryka L. 5 — telefon Nr 107 — telegram „auto“.
WARSZTAT: ulica Łazienna L. 6, od maja: ulica Smoleńska L. 31.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA I MASZYN DO PISANIA ORAZ WARSZTAT NAPRAWY

IGNACEGO GROSSA

pod kierownictwem
JANA POJEGO, mechanika-specyalisty
W KRAKOWIE, STAROWIŚLNA L. 1
(naprzeciw głównej poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie **naprawy maszyn do szycia i do pisania** wszelkich konstrukcyj. **Sprzedaje** maszyny na spłaty miesięczne lub tygodniowe.

:: Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. :: Ceny umiarkowane.

Cenniki ilustrowane na żądanie darmo i opłatnie.

☛ Zmiana lokalu!

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że istniejące od blizko pół wieku przedsiębiorstwo

I. GAL. FABRYKA WYROBÓW MARMUROWYCH

Fabiana Hochstima w Krakowie

przeniesione zostało

na ulicę św. Krzyża 3 i 5 (zwane na Gródku).

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o łaskawe dalsze poparcie, ręcząc za sumienne i staranne wykonanie powierzonych mi zleceń.

Jąkanie się

usuwa natychmiast pod gwarancyą patentowany przyrząd „PENTE“, przez powagi lekarskie polecony.

Złoty medal Paryż 1908. — Interesenci mogą się o skuteczności przyrządu na sobie przekonać. — — — Prospekt wysyła **Jeneralna Reprezentacya: PENTE Co, Kraków, Wolska 30.**

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antiseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“.

Cena pudełka 70 hal.

HAYA mydło hygieniczne

jest **najlepszem mydłem do mycia dzieci.** Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny.

Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogeryi do nabycia!

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antiseptycznego.
„HAYA“ mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy: S. HAY, aptekarz c. i k. dost. nadw. we Lwowie.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, rozpisuje niniejszem z "Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908" konkurs na

TRZY STYPENDYA

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu lub w przemyśle.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przem. w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na razie na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki 600—1000 koron.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane, (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p.).

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta oraz świadectwa dotychczasowej nauki wzgl. pracy, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia 15. sierpnia 1909 r.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, ustnie między godziną 9 a 3 popołudniu albo w drodze listownej.

W pierwszych dniach sierpnia b. r. pocznie kursować

KĄPIELOWY OMNIBUS AUTOMOBILOWY

Stary Sącz — Szczawnica i napowrót.

Omnibus może pomieścić 20 osób i pakunki. — Jazda trwać będzie około 2 godzin. Miejsce od osoby po 5 K. Za pakunki płaci się osobno.

Połączenie do wszystkich pociągów.

Wiadomość u adwokata Dr Peipera w Krakowie.

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA

rachunkowości państwowej i buchalteryi w Krakowie, przy ul. Szujskiego 6 (parter)

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty z dnia 17 stycznia 1909 L. 43.188 ex 1908 inspekcyi c. k. władz szkolnych.

Obok systematycznie prowadzonej nauki na podstawie zatwierdzonych planów — otwarto dla tych **kandydatów wzgl. kandydatek, którzy mają zamiar przygotować się w krótkim czasie do egzaminu — specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.** — Bliższych informacyi udziela od 3 do 7 popołudniu kierownik szkoły

Józef Tobiczyk
c. k. urzędnik racyunkowy wyższego Sądu kraj. w Krakowie, ul. Szujskiego 6 (parter).

BACZNOŚĆ!!!

BYT ZAPEWNIONY ma każdy u nas i łatwe zarabia koron 18 do 25 tygodniowo

bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.

Bliższych informacyi udziela:

„BYT“ Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Krasickich l. 14.

Piwo

czarne „á la Bawar“

oraz **Bufet**

zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski poleca

Wojciech Olszowski
w Krakowie
Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

PIERZE

najlepszej jakości po najtańszych cenach u

EFRAIMA ANISFELDA
Kraków, ul. Krakowska L. 28

w podwórcu
wejście także od ul. Bożego Ciała 21.

Kupuję także stare pierze lub zamieniam takowe na nowe.

Firma istnieje od r. 1894.

Do sprzedania

Mleczarnia

w ruchliwym punkcie miasta z kompletnem urządzeniem, dobrze prosperująca. Wiadomość w Dziale inseratowym „Naprzodu“.

Magazyn wysyłkowy

wyrobów tkackich

Braci Towarnickich, Lwów, Kopernika 1[?]

Wysyła franco wzory płócien, szyfonów, zefirów, oxfordów, batystów, drelichów, obrusów, ręczników, materyi wełnianych, chusteczek i bieliznę męską i damską.

Ceny niskie, towar doborowy.

Tylko h. 65 za 1/8 klg

Odtłuszczone kuracyjne

KAKAO

poleca

JAN MICHALIK

Fabryka czekolady i kakao
Kraków, ul .Floryańska 45
Pensyonatom znaczny opust

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie

Kraków — Rynek główny, Linia A-B 44.

Kapitał akcyjny 180 milionów koron. ☛ Fundusze rezerwowe 39 milionów koron.

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i **na książeczki wkładkowe. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów** wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek **wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje depozyta w przechowanie.**

Wypłaca kupony i wylosowane efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. ☛ Udziela ustnych i piśmiennych informacyj w tym kierunku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 716).